



rozwaga i

Solidarność

Nr. 24

Stocznia Gdańska

Maj 1984 r.

Karta 84

Niedawno dziennik telewizyjny podał tryumfalną wiadomość o przychwyceniu przez ubecję antysocjalistycznego dokumentu Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej p.t. "KARTA 84" i oburzał się na ich autorytet. Przechwycenie "Karty 84" nie jest specjalnym sukcesem ubeków, skoro dokument ten oficjalnie otrzymali m.in. Wojciech Jaruzelski i sejm PRL. Praca nad kartą trwała kilka miesięcy. TKZ Stoczni Gdańskiej czuła się moralnie zobowiązana do wydania takiego opracowania, skierowanego do sygnatariuszy układowów jałtańskich, tych z Zachodu i tych ze Wschodu. Wykazano w nim nie tylko to, że układy jałtańskie były dla Polski krzywdzące, lecz również to, że nie były i nie są realizowane, a ściślej mówiąc, realizowane są tylko te fragmenty, które zapewniają bezkarną kolonialną dominację ZSRR w Polsce. Ci którzy z upodobaniem powołują się na "uwarunkowania geopolityczne", powinni w końcu zrozumieć, że naród polski zasługuje na to, aby być wolnym i niepodległym i przyzwyczać się do myśli, że niekorzystne postanowienia wobec Polski muszą zostać zweryfikowane. I niech specje od robienia ludziom wody w mózgu przestaną straszyć, że chodzi tu o rewizję zachodniej granicy Polski, skoro dobrze wiedzą, że chodzi o coś całkiem innego. Zarzut że jest to sprawa polityczna, można skwitować krótko: wszystko jest sprawą polityczną, pochod pierwszomajowy i wybory też, a sprawy, o których mowa w "Karcie 84", mają podstawowe znaczenie dla przyszłości narodu i państwa polskiego, i nie można ich dłużej pomijać milczeniem. Dokument ukazał się narazie w ograniczonym nakładzie z powodu trudności wydawniczych, stąd nie wszyscy mieli dotąd możliwość się z nim zapoznać. TKZ Stoczni Gdańskiej zaapelowała również za naszym pośrednictwem o drukowanie go i rozpowszechnianie go w całym kraju i o nadsyłanie sygnałów o poparciu /lub krytyce/, przede wszystkim za pomocą wypowiedzi w prasie podziemnej.

redakcja

Gdańsk, 1 i 3 maja

W dniu pierwszego maja zawiedzione miny mieli ubecy, służbowo uczestniczący we mszy św. w kościele św. Brygidy o godz. 9-ej. Nie było kazania, nie było nawetu "Boże coś Polskę". Wychodzący z kościoła ludzie dołączyli do tłumów, zbierających się w uliczkach Starego Miasta, w rejonie dworca i delikatesów. Wielotysięczny pochód uformował się spontanicznie i pociągnął w stronę Pomnika Poległych Stoczniovców. Miasto obstawione było ogromną ilością zomowców i ich żelastwa: czołgi, skoty polewaćzki, budy różnego rodzaju, stały przy dworcu, pod NOT-em i na drodze prowadzącej pod Pomnik, gdzie była barykada nie do przebycia. Milczące tłumy skrećiły w stronę dworca /niektórzy zrobili sobie zdjęcia na tle hord zomoi skierowały się Na Błędnik. Tam też była obstawa, ale droga była wolna. Do tego czasu tłum szedł w milczeniu, zomowcy myśleli chyba, że takie rzesze ludzi ciągną na miejsce zbiórki, aby wziąć udział w oficjalnym pochodzie i zamifestować swoje przywiązanie do "realnego socjalizmu" i "władzy" ludowej. Dopiero na Błędniku rozpoczęło się skandowanie haseł solidarnościowych i już nie było wątpliwości, kto to idzie. Na Placu Zebrań Ludowych i skrzyżowaniu 3 Maja z Al. Zwycięstwa, gdzie formował się oficjalny pochód, w większej części złożony z ludzi spędzonych groźbą zwolnienia z pracy wyrzucenia ze szkoły, zaczęło się zamieszanie. Nastąpiła przerwa w oficjalnej uroczystości a część jej uczestników dołączyła do po-

chodu "Solidarności", który w Pełni uformowany, z transparentem i coraz większymi masami dołączających ludzi wyszedł na Al. Zwycięstwa. Powietrze wypełniły okrzyki "Solidarność", "Lech Wałęsa", "Nie ma wolności bez "Solidarności", "Uwolnić "Solidarność", ręce podniosły się do góry z palcami, rozstawionymi na znak zwycięstwa, przez ogrodzenia zaczęli przeskakować obserwatorzy, często z całymi rodzinami i dołączyli do manifestacji. Zagłuszające nasz pochód orkiestry nie spełniły swego zadania, bo część muzyków ze wzruszenia nie mogła grać i tylko się uśmiechała. Próbowano puszczać decybele z megafonu na zmianę z taśmą magnetofonową, informującą, że właśnie defiluje taka to i taka załoga lub szkoła, co nie miało żadnego związku z tym, co się akurat działo. Przez długi czas istniał tylko pochód "Solidarności", jak okiem sięgnąć, z przodu i z tyłu, tylko "Solidarność". Rozstawieni w kilku punktach trasy na podwyższeniu zasłużeni wojskowi, milicjanci i "weterani ruchu robotniczego", skulili się i wyglądali szaro i biednie. Główna trybuna, schowana koło Opery blisko skrzyżowania z ul. Karola Marksa, była tak mało widoczna, że nie wszyscy zauważyli poszarzałe i zzieleniałe twarze dygnitarzy, z których część, z "towarzyszem" Bejgerem na czele, odwróciła się tyłem i nie wiedziała co robić. Wyznaczone uprzednio na miejsce zbiórki "Solidarności" ul. Smoluchowskiego i rejon Opery były tak obstawione, że nikt oprócz zomowców i ich "pomocy naukowych" by się tam nie zmieścił, a mimo to pochód trwał. Tysiące ludzi sforsowały zaporę pod Operą i pociągnęły na Wrzeszcz, skandując: "chcieli pochód, mają pochód" i "Solidarność". Na skrzyżowaniu Grunwaldzkiej i Hiberna stała nowa wataha zomo i kolumna pojazdów, ale na wołanie "demonstracja pokojowa" zomowcy zrobili przejście i tłum ruszył w kierunku MKZ-u. Kiedy czołgo pochodu dotarło do kawiarni "Morskiej", od strony ul. Partyzantów nadjechała nowa kolumna wozów, z rozkazem rozpoczęcia akcji. Zaczęło się od polewaczek, im bliżej MKZ-u, tym było jednak gorzej. Bardzo duża koncentracja sił nieprzyjaciela w rejonie ul. Partyzantów i "cristalu" spowodowała, że pochód się rozproszył i zaczęły się zwyczajowe utarczki. Po polewaczkach przyszła kolej na gazy, miotacze z pojazdów. Zomowcy strzelali petardami po oknach i polewali wychylających się z nich ludzi, w jednym mieszkaniu spowodowali pożar. Ludzie nie pozostali dłużni, kamienie dudniły po blachach policyjnych wozów. Utarczki we Wrzeszczu skończyły się przed godziną 14, w międzyczasie jednak, 40 minut po pierwszym pochodzie "Solidarności", trasę do Opery przeszedł drugi nasz pochód, również z transparentami, choć mniej liczny od pierwszego. Dużo ludzi było też na Zaspie, również nieprawdopodobnie obstawionej, zwłaszcza w rejonie mieszkania Lecha Wałęsy, ozdobionego transparentem "Solidarności". Tam watahy zomo ganiały z pałkami nawet dzielni i staruszków, oraz polewano wodą i strzelano z petard nawet do mieszkań. /Lechu podziękował za umycie okien/, a mieszkańcy Zaspę rzucali w umundurowanych oprychów z okien, czym się dało. Trzeba przyznać, że przy tak wielkiej koncentracji zomowskiego mięsa i żelastwa, wykorzystanie tego potencjału było niewielkie, z powodu zakłócenia łączności radiowej między oddziałami zomo. W efekcie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Gdańska mogło wziąć udział w manifestacjach i zaświadczyć o przywiązaniu do ideałów "Solidarności". W Gdyni kilkutyśieczny pochód "Solidarności" z okolic kościoła Najsw. Serca Jezusowego przeszedł przez kordony zomo na Władysława IV i trasą oficjalnego pochodu, pod transparentami, ulicą Świętojańską aż do Placu Kadzubskiego. Część uczestników pochodu "Solidarności" odbyła również marsz powrotny aż do gęsto obstawionego Krzyża. Znowu poszły w ruch polewaczki, pały i kamienie. W kontekście wydarzeń pierwszomajowych w Trójmieście, które zakończyły się nadszpodziewanym dużym sukcesem "Solidarności", humorystycznie brzmia zapewnienia Jerzego Urbana, że w całej Polsce w "nielegalnych" manifestacjach wzięło udział nie więcej niż 8 tysięcy "ekstremistów". A przecież był jeszcze Szczecin, Elbląg, Częstochowa, Wrocław, Kraków, Warszawa... Chyba Urbanowi chodziło o 8 tysięcy ubeków, przeznaczonych do fotografowania i obserwowania ludzi na pochodach, chociaż i tych było zapewne więcej. Z drugiej strony, patrzącego na tysiące zomowców i ich sprzętu człowieka, ogarniać mogły niewesołe refleksje: jeśli w każdym tylko dużym mieście obstawa była choć w przybliżeniu taka jak u nas, to ilość zomoli musi iść w setki tysięcy. Taka armia silnych, zdrowych /fizycznie, bo psychicznie raczej nie/darmozjadów, bardzo dobrze płatnych /dwadzieścia kilka do pięćdziesięciu kilku tysięcy złotych/bezproduktywnie obija się całymi latami i rozjeżdża trwoniąc deficytowa /nie dla nich/benzynę, ed czasu do czasu lejąc wodą i pałkami tych

k którzy na nich pracują, a środki masowego ogłupienia twierdzą, że brak rąk do pracy. Dopóki tacy osobnicy i inne wrzody na ciele społeczeństwa w postaci "pracowników" aparatu partyjnego i administracyjno-gospodarczego oraz ubeków nie zostaną zapędzone do uczciwej pracy, o jakimkolwiek wyjściu z kryzysu nie może być mowy. Nic nim pomoże bajdurzenie o rzekomych sankcjach amerykańskich, polegających na częściowej odmowie dalszego finansowania za amerykańskie pieniądze niudolności gospodarczej naszych kacyków. Trzeba zacząć od zrobienia porządku na naszym własnym podwórku. Pierwszomajową porażkę postanowili zomowcy zrekompensować sobie częściowo trzecim maja. Na ten dzień nie przewidziano żadnych manifestacji, jedynie w kościołach odbyły się msze w intencji Ojczyzny. Po bardzo pięknej mszy w kościele św. Brygidy liczne watahy znarkotyzowanych zomowców urządziły zasadzkę na ludzi, spokojnie wychodzących z kościoła. Z nasłuchu rozmów między "obrońcami władzy i porządku publicznego" uchwyciliśmy m.in. następujący fragment: "Pszczołka, co u was? - U nas spokój, wychodzą spokojnie. - No to zróbcie jakiś kociołek i do roboty!" I rzeczywiście! Na spokojnych ludzi rzucili się wściekłe hordy zomoli z pałami i polewaczkami. Zaobserwowaliśmy m.in. następujące sceny: leżąca kobieta, obłana wodą i uderzona, młody chłopak, truzony na leżąco przez sześciu zomowców, sześćdziesięcioparoletni mężczyzna bity pałami po głowie. Wiemy też o przypadku pobicia portiera z zakładu pracy, który wpuścił kilku uciekających ludzi i o napadzie na mieszkanie prywatne, kiedy to zomowcy wyłamali drzwi, pobili pałami lokatorkę, starszą kobietę i zdemolowali mieszkanie. Trzeci maja, ogłoszony świętem SD, dzięki wyjątkowej brutalności i wściekłości zomowców przypominał raczej święto SS. Niedługo potem Jerzy Urban powiedział z właściwą sobie cyniczną bezczelnością, że władza 1 i 3 maja nigdzie nie używała "środków" przymusu bezpośredniego". Dobry kawał, ale nie za bardzo. Nie sądzę, żeby ktokolwiek, kto przeżył najświeższą lekcję historii, poszedł głosować na taki "program wyborczy", jaki zaprezentowała nam władza w ostatnich dniach.

Z.K.R.

Wiadomości stoczniowe

- x - 2 maja o godz. 9.00 w radiowęzle Stoczni Gdańskiej dyrektor Goluch i pierwszy sekretarz pzpr dziękowali załodze za "liczny udział w pochodzie, pełne zaangażowanie, przywiązanie do partii i poparcie dla władzy ludowej". Co zantupet! Takiego bezczelnego, nachalnego, zmasowanego nacisku na załogę, grózb i szantażu nie pamiętają najstarsi pracownicy. Kierownicy wszystkich szczebli otrzymali polecenie służbowe /?/ przyjscia na oficjalny pochód i dostarczenia ludzi. Przeprowadzali oni później indywidualne rozmowy z pracownikami, straszili /do najłagodniejszych "argumentów" należało: czy chcecie, żeby stocznie rozwiązała, jak nie pójdziecie?/ i sporządzali listy tych, którzy pójdą i tych, którzy nie pójdą. Niektórzy dali się złamać i wbrew własnemu sumieniu poszli. Może teraz pójdą na "wybory"? Gratulujemy!
- x - Wszyscy kierownicy, do najniższych szczebli włącznie /pobierający dodatkowe funkcje/, otrzymali polecenie służbowe zapisania się do "nowych." pseudozwiązków zawodowych. Jeśli ulegną, otrzymają "polecenie służbowe" przyjscia na "wybory". Przypominamy, że nikt nie ma prawa wydawać tego rodzaju poleceń służbowych, a w przypadku wyborów tego rodzaju działanie jest karalne według aktualnie obowiązującego kodeksu karnego. Nadgorliwcom przypominamy brzmienie artykułu 189, §1 kodeksu karnego: "Kto przemocą, podstępem lub nadużywając stosunku zależności przeszkadza w swobodnym wykonywaniu praw wyborczych lub w wykonywaniu innej czynności w postępowaniu wyborczym do sejmu lub rady narodowej lub fałszuje wyniki takiego głosowania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5". Jeśli więc jakiś pan kierownik wyda pracownikowi takie "polecenie służbowe" należy zażądać go na piśmie i zagrozić oddaniem delikwenta pod sąd.
- x - Uwaga! Po Stoczni grasuje niejaki Zapart, elektryk, niebezpieczny agent SB.
- x - W ramach przygotowań do pierwszego maja ubecy przeprowadzili w Gdańsku pewną ilość rewizji i aresztowań. W dniu 27.04. aresztowali pracownika wydz. K-3, Ryszarda Balewskiego.
- x - Dziękujemy: WAHA 1.3, WRYK T. o.2, ROLEKS 3.o, STAŻYSTA 2o.o. Dziękujemy serdecznie również za inne formy pomocy i za nadesłane teksty. Przepraszamy, że nie wszystkie mogą być wykorzystane od razu i w całości,

natomiast wszystkie dane i przemyślenia w nich zawarte są i będą wykorzystane.

x - Na prośbę środowiska plastyków zamieszczamy następującą wiadomość:
16 kwietnia br. liczna niezależna grupa artystów plastyków w Trójmieście zorganizowała w siedzibie SARP-u "Zalęgłą Wystawę", dołączając prace artystów plastyków z Warszawy. Na skutek interwencji cenzury, która uważa, że bez jej "fachowej oceny poziomu eksponowanych prac" nie można pokazać, artyści plastycy po tygodniu zmuszeni byli wystawę zlikwidować.

W.Z.G.

Hasła antywyborcze

Kilka numerów wcześniej zaapelowaliśmy o nadsyłanie haseł antywyborczych. Prezentujemy część z nich, uzyskanych z prasy podziemnej i od osób prywatnych:

"Bojkotując głosowanie - wybierasz wolną Polskę", "Kto do urny maszeruje, ten sam siebie nie szanuje", "Trzeba wariata, żeby głosował na swego kata", "Bojkot nam dyktuje serce, bo żyjemy w poniewierce", "Wypaczenia, socjalizm" - też nie!", "Kto do urny wrzuca głos, ten przekreśla Polski los", "Głosuj, głosuj do tych rad - podziękuj ci Kraj Rad", "Chcesz głodować - idź głosować", "Zom na wybory - my do kościoła", "Kto reżim popiera, niech idzie i wywiera", "Ani wolne, ani równe, ani bezpośrednie, ani proporcjonalne, ani wybory!", "Jeśliś z partii dumny, z generała też, to do wyborczego lokalu się spiesz", "Głosowali, głosowali i komunie się sprzedali", "Kiedy wzywa do urn PRON, jedna jest odpowiedź - won!", "Głosujesz - kłamiesz", "Na wybory, na wybory wraz, a jutro pała, kopniak i gaz", "Chcesz być głodny, bosi, chory - idź czym prędzej na wybory", "Tajniak na tajniaka tajnie głosuje - naród wybory bojkotuje", "Głosujesz - komunę budujesz", "Kto na wybory polecą, tego przeklą własne dzieci", "Od wyborów do niedoborów", "Rada narodu: radźmy sobie sami", "Pamiętaj: jeśli dziś oddasz głos, możesz go już nie odzyskać", "Głos oddany, godność sprzedana, bałwan wybiera bałwana", "Rządzicie się sami - wybierajcie się sami", "Radni bezradni, rząd bez przyszłości, głosuj na listę "Solidarności", "Zostaj w domu, szanuj głos", "Zanim wkroczysz na wyborczą drogę, lepiej żebyś złamał nogę", "Radni-do Kraju Rad!", "Głos do urny - gwoździć do trumny", "Dziś oddasz głos - jutro będziesz niemową", "Precz z wyborami, wybieramy się sami", "Kaczor Donald, Myszka Miki - dziś głosują sprzedawczyki".

Dziękujemy i prosimy o dalsze hasła!

redakcja

Wiadomości z bliska i z daleka

- x - W propagandowych programach o demonstracjach antyrakietowych na Zachodzie dziennik telewizyjny wykorzystywał zdjęcia tłumów z krakowskich Błoni, wykonane podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II.
- x - Czterech osiemnastolatków zostało skazanych w Erfurcie /NRD/ na kary od 6 do 8 miesięcy więzienia za malowanie haseł przeciwko instalacji rakiet SS - 2o.
- x - W latach 1965 - 1980 przeciętna długości życia w ZSRR spadła o 4 lata. Podobne tendencje obserwuje się w innych krajach "realnego socjalizmu".
- x - SB twierdzi, że potrzebuje 6 lat na zlikwidowanie wszystkich tajnych drużyna karni w kraju.
- x - Biura paszportowe PRL wydają loc.eco odmów wydania paszportu rocznie.
- x - W Rumunii rozwiązano problem braku łóżek w szpitalach: nakazano oficjalnie kłaść po dwóch pacjentów do jednego łóżka.
- x - Straty PRL z tytułu uczestnictwa w budowie 3 elektrowni atomowych w ZSRR osiągną do roku 1985 lub 86 około 16 miliardów zł.
- x - Solidarność walcząca wydała ulotki po rosyjsku i ukraińsku i zdołała je przemyścić do liklu miejscowości ZSRR.
- x - Wyniki czerwcowych wyborów w PRL już ustalono: "władza ludowa" odniosła zwycięstwo. Głosowało na nią 80% ludności.

P.A.S.